



Kacper Andrychowski

Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski, Poland

Konrad Harasim

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych,
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Poland

Główne postacie herezji XII i XIII wieku */ Heretic movements in Europe in the 12th and 13th century*

Abstract

Heretic (gr. αἵρεσις – choice, purpose) movements are mentioned for the first time in the Catholic documents just a few centuries after Christ. They are related mostly to Manichaeen movements which were created by Manes who believed that there are two elements in the world, Good and Evil who are still fighting with each other. Manichaeans rejected everything related to flesh and earth, but accepted only spiritual matters, because only those things were good in their opinion. It was a strong and very influential movement whose basic ideas became the fundamentals of many posterior philosophies, most of which were later deemed as heretic. An adjective 'Manichaeen' became so negative over time that every new movement that wasn't accepted by the Catholic Church was defined as 'Manichean'.

Keywords: heresy; heretics; history of the Church.

Okres od V do ok. VIII wieku z powodu licznych wojen, braku stabilizacji po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego jest momentem w historii, kiedy trudno mówić o popularności starszych lub o powstawaniu nowych ruchów hereetyckich. Duchowni byli raczej zajęci nawracaniem i nauczaniem pogańskich ludów, niż badaniami i wyszukiwaniem nowych „manichejczyków”. Lata panowania Karola Wielkiego i rozkwit państwa Franków (tzw. renesans karoliński) przyniósł jedynie drobne herezje, które zanikały krótko po śmierci ich twórców. Widoczną zmianę funkcjonowania i powstawania wszelkich ruchów innowierczych wniósł dopiero wiek XI. Wydarzenia tamtego okresu zaważyły na powodzeniu i losach herezji w wiekach późniejszych, zwłaszcza w XII i XIII wieku.

ODRODZENIE HEREZJI NA ZACHODZIE (WIEK XI)

Częste zmiany na tronie papieskim, konflikty między świeckimi władcami a głową Kościoła, problemy związane z powszechnym łamaniem celibatu wśród duchownych i popularność symonii (handlem godnościami i urzędami kościelnymi) doprowadził do kryzysu, który stanowił grunt bardzo podatny na nowe nauki, głószone przez wędrownych pustelników. Zaczęli oni gromadzić wokół siebie nowych

zwolenników, a także byli nakłanianiani do zajęcia osiadłego trybu życia co z czasem prowadziło do powstania nowych zakonów jak cystersi (założony przez Roberta z Molesme) oraz kartuzi, którego twórcą był Bruno Kartuz (nazywany także Brunonem z Kolonii).

Wśród pustelników byli jednak tacy, którzy nie do końca zyskali przychyłność papieża i Kościoła jak Robert z Arbrissel, który po przegranym sporze z biskupami Cluny przeniósł się do lasów w Craon, gdzie założył wspólnotę. Samego Roberta jak i jego grupę uznaje się niekiedy za wzorcowy przykład wędrownych kaznodziei (nie heretyków). Był on odziany w łańchmany, miał długą brodę oraz chodził boso. Na jego kazania przybywały tłumy co dowodzi, że ruchy ubogich i skrajny ascetyzm cieszyły się popularnością wśród ludu.

Nowe nauki od XI wieku mogły do wiernych docierać nie tylko za pomocą słowa, ale także pisma. Tłumaczenia Biblii na język narodowy (będące pomysłem przywódców ruchów, z których wiele zostało później uznanych za hereetyckie) oraz coraz większy odsetek ludzi piśmiennych sprzyjały popularyzacji myśli kaznodziejów.

Tym jednak co najbardziej oburzało ludność i przysparzało nowym ruchom zwolenników były mnożące się przypadki nieprzestrzegających celibatu i przekupnych księży. Rażąca i momentami bijąca po oczach, ocierająca się o hipokryzję, krytyka rzeczy doczesnych i cielesnych głoszona przez Kościół była jedynie szczytem góry lodowej, która przelała czarę goryczy i na kilkaset lat uczyniła zachodnią Europę miejscem religijnych konfliktów i setek płonących stosów.

HEREZJE POCZĄTKU XII WIEKU

Zawiedzione oczekiwania wzbudzone przez reformę gregoriańską (1075) spowodowały, że nowi reformatorzy przestają być odludkami, zbierającymi się z rzadziej wiernych w lasach, czy jaskiniach, a sami zaczynają ich szukać w miastach i wsiach, głosząc publiczne kazania, ostro krytykujące Kościół i duchownych. Odbyta w latach 1096-1099 I wyprawa krzyżowa pociągnęła natomiast za sobą z Bałkanów i okolic Bizancjum do Europy Zachodniej ruchy bogomilów i paulicjan, które wpłynęły na kształtowanie się ruchu katarów.

Grupy, które w tym czasie powstały miały często bardzo podobny charakter i wspólne cele. Jednak tylko niektóre z nich zostały zaakceptowane przez Watykan i nierzadko przekształciły się w zakony. Inne zostały potępione, a ich twórcy objęci ekskomuniką. Trudno znaleźć jeden pewny i dobry powód takiej sytuacji. Czasami był to przypadek, a czasami zbyt duży temperament ich założycieli, którzy nie godzili się na odstępstwa od swej filozofii¹. Faktem jest jednak, że wraz z początkiem wieku XII na południu Francji, szczególnie w Langwedocji i Prowansji oraz na północy Włoch, w Lombardii, zaczynają pojawiać się bardzo charyzmatyczne postacie, które przestają jedynie gloryfikować życie w ubóstwie, ale nawołują do reformy skostniałego Kościoła. Kimś takim byli Henryk z Lozanny (zwany Mnichem) i Piotr z Bruis.

1 Tadeusz Manteuffel, *Narodziny Herezji*, Warszawa 2008, s. 47

Niezależnie od siebie stworzyli oni zgromadzenia o podobnej filozofii i poglądach, ale nie identyczne. Obydwaj swoje kazania głosili na terenach południowej Francji, które to ziemie w niedługo potem zostały opanowane przez herezje katarów. Zarówno Henryk jak i Piotr silnie pragnęli zreformować Kościół. Od początkowej krytyki duchownych przeszli ostatecznie do ich odrzucenia.

Mnich negował grzech pierworodny jako dziedzictwo pierwszych ludzi – w jego przekonaniu był on wynikiem działań własnych człowieka; krytykował chrzest dzieci, ponieważ był dla niego aktem osobistej odpowiedzialności, której niemowlęta nie były świadome. Odrzucił także ofiarę mszy świętej i eucharystię, a księżom odmówił odpuszczania grzechów (w jego przekonaniu księża sami byli grzeszni, więc nie nadawali się do pełnienia takiej funkcji) – spowiedź została u niego zastąpiona przez wzajemne wyznanie grzechów przed bliskimi. Krytyka bogatego Kościoła oraz żarliwe dążenie do ubóstwa doprowadziły u Henryka do odrzucenia kościoła jako miejsca spotkań. Ideałem mędrca był dla niego bosy, wędrowny kaznodzieja, który sam przychodzi do wiernych i z tego powodu duże znaczenia przypisywał prawu do swobodnego nauczania.

Piotr z Bruis jest dziś uznawany za heretyka bardzo oryginalnego, który swoimi poglądami dał początek przyszłym ruchom innowierczym. Był on bardziej radykalny od Henryka: odrzucił całkowicie Stary Testament, nauki ojców Kościoła, całą jego tradycję oraz potępił użytkowanie kościołów. Piotr wierzył głęboko w czysto duchową jedność wspólnoty wiernych². Odrzucał on wszelkie zewnętrzne rytuały jak oddawanie czci krzyżowi albo śpiewy w kościele. Tym, co najbardziej musiało bulwersować innych duchownych było odrzucenie eucharystii. Według Piotra z Bruis przemiana chleba w ciało miała miejsce tylko raz, mianowicie podczas Ostatniej Wieczerzy i od tamtego czasu nigdy się to więcej nie powtórzyło.

Przypadek tych dwóch postaci, które zgromadziły wokół siebie tłumy pokazuje jak bardzo na początku XII wieku zwykli ludzie potrzebowali odnowy Kościoła, której on sam nie potrafił zagwarantować. Z początkiem działalności obu, gdy ich poglądy i zachowanie nie były jeszcze tak radykalne i agresywne nawet zwykli duchowni nie do końca wiedzieli jak mają w tej sytuacji reagować. Przez jakiś czas, gdy obaj byli już kaznodziejami ciągle traktowani byli jako członkowie Kościoła. Dopiero wyraźne ataki na prawdy wiary i sakramenty kościelne sprowadziły na nich tytuł heretyków. Henryk schronił się w Tuluzie i tam najprawdopodobniej umarł w roku 1145, natomiast Piotr z Bruis spłonął na stosie. Dokładna data jego śmierci nie jest znana.

POCZĄTKI KATARYZMU

Popularność opisanych w powyższych rozdziałach ruchów, czy sekt trwała zazwyczaj tak długo, jak żył jej założyciel albo „przywódca”. Po jego śmierci następował zazwyczaj szybki rozpad danej grupy, ponieważ rzadko wśród wiernych znajdował się ktoś, kto swoją charyzmą i wizją pociągnąłby za sobą tłumy. Drastyczne zmiany w tej kwestii przynieść miała II połowa XII wieku i rozwój ruchu katarów.

2 Malcolm Lambert *Średniowieczne Herezje*, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 81

Mniej więcej od lat czterdziestych XII wieku kronikarze i duchowni w różnych częściach Europy zaczynają wspominać o nowym, jeszcze nieznanym zgromadzeniu, mającym powiązania z ruchami bogomilów. Pierwszy zanotowany przypadek miał miejsce w Nadrenii. Wówczas to Everwin (albo Ewerwin) ze Steinfeld wysłał list do Bernarda z Clairvaux, w którym donosił, że w Kolonii odkryto grupę herezyków, sprzeciwiającą się arcybiskupowi, a która uważała, że sama tworzy organizację kościelną. Był wśród nich bowiem ich własny biskup oraz wierni, których można było według rangi podzielić na słuchaczy, wiernych i wybranych³. Duchowny ze Steinfeld pisał także, iż ludzie ci nie pili mleka, ani nie jedli produktów, które są wynikiem spółkowania. Nie uznawali również małżeństwa. Najdziwniejszy jednak był dla duchownego fakt, że tzw. „próbę ognia” przeszli oni „cierpliwie i z radością”.

Pochodzenie tego ruchu jest niepewne. Przyjmuje się, że w połowie XI, a może i wcześniej na terenie Bałkanów i Bizancjum istniała grupa współwyznawców tzw. bogomilizmu, której myśl i popularność rozprzestrzeniła się na zachodnią Europę, dzięki wyprawom krzyżowym. Ruch bogomilów zainicjować miał jeszcze w X wieku wiejski ksiądz Bogomił, który pochodził prawdopodobnie z Bułgarii. Zgromadzenie miało ewidentne podłoże manichejskie: surowy dualizm świata na to, co widzialne, cielesne – złe oraz na to, co niewidzialne i duchowe – dobre.

W przypadku katarów „właściwych”, których najintensywniejsze działania przypadają na XII i XIII wiek, nie da się ustalić jednego założyciela, ani nawet pierwszego ośrodka tego ruchu. Była to na swój sposób grupa przełomowa, ponieważ, nie mając „mistrza”, szybko rozprzestrzeniła się na dużą część Europy (głównie na południe Francji i do północnych Włoch, ale także w Niemczech albo we Flandrii), zyskała popularność, mimo że głosił rewolucyjne tezy: katarzy otwarcie odcinali się od ówczesnego Kościoła, uważając, że to właśnie ich jest tym właściwym, a na potwierdzenie tego stworzyli nową hierarchię duchownych.

Sama nazwa *katarzy* (gr. καθαρός – czysty) także nie jest pomysłem wyznawców tego ruchu. Nazywano ich zresztą bardzo różnie, zależnie od miejsca, w którym przebywali. We Flandrii mówiono na nich *piphles*, a we Francji *texerat*, wzięte się od zawodu tkaczy, który najczęściej wykonywali⁴. Istniały także określenia *albigensi* (od miasta Albi, które było dużym ośrodkiem tego ruchu), *bogomili* oraz *manichejczycy* (tym terminem określano jednak w owym czasie każdego uznanego za herezyka, nie tylko katarów). Nazwą rzadziej znaną, a będącą podobno terminem używanym przez samych katarów było *boni homines* albo *boni christiani*⁵.

ROZWÓJ DOKTRYNY KATARÓW

Katarzy idealnie wpisali się ze swoją filozofią i koncepcją nowego Kościoła w czasach wielkiego kryzysu w Kościele zachodnim. Herezja ta zdobywała coraz większą popularność, z czasem tworząc swym głównym ośrodkiem Langwedocję na południu Francji i Lombardię na północy Włoch. Zwłaszcza w tym pierwszym

3 Malcolm Lambert *Średniowieczne Herezje*, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 90

4 Malcolm Lambert *Średniowieczne Herezje*, Gdańsk-Warszawa, 2002 s. 94

5 Enrico Ripelli *Herezje chrześcijańskie. Dawne i współczesne*, Warszawa 2008, s. 58

regionie ruch ten był wyjątkowo silny, a dodatkowo miał wsparcie władców m.in. Rajmunda V z Tuluzy oraz jego syna Rajmunda VI.

Tym jednak co najbardziej zjednywało katarom wiernych była atrakcyjność samej teorii. Poza faktem, że *boni christiani* podkreślali swoją wyjątkową pozycję w stosunku do Kościoła oraz ascetyczny, pustelniczy tryb życia, stojący w sprzeczności z bogactwami duchownych i papieży, koncepcja katarów obfitowała w kilka punktów, które skutecznie przekonywały niezdecydowanych.

Czymś takim na pewno był status doskonałych, którzy stanowili wąską elitę całego zgromadzenia. Byli oni najwyższym szczeblem w hierarchii katarskich duchownych. Doskonali stanowić mieli wzór do naśladowania dla innych wiernych, przez co musieli surowiej niż inni przestrzegać zakazów, mówiących m.in. o niejedzeniu mięsa i wstrzeźliwości seksualnej. Aby jednak zostać doskonałym należało przyjąć *consolamentum*.

Samą ceremonię nadania tego tytułu, odbywającą się za pomocą złączenia rąk i zmówienia wspólnej modlitwy, poprzedzał długi okres, kiedy przyszły doskonały wykazał się musiał wytrwałością i silną wolą. Na tym jednak nie koniec, bo od tej pory nowy doskonały musiał uważać, by nie popełnić grzechu, ani żeby osoba, udzielająca mu *consolamentum* nie miała w owej chwili ciężkiego grzechu na sumieniu. Wówczas bowiem musiał on odbyć trudną pokutę, a jego tytuł był unieważniany. Wszystko to jednak warte było swojej ceny, ponieważ jedynie *consolamentum* w pełni wyzwałało spod panowania szatana.

Z *consolamentum* wiąże się także niezwykła i charakterystyczna cecha katarów. Status doskonałego mógł bowiem otrzymać każdy, zarówno kobieta, jak i mężczyzna, biedny i bogaty. Kobiety po *consolamentum* miały w sobie Ducha w nie mniejszym stopniu niż mężczyźni. Kobieta o statusie doskonałej nie mogła co prawda zostać biskupem lub diakonem, na zgromadzeniach jednak miała pierwszeństwo przed innymi wyznawcami o niższym statusie. Gdy natomiast nie było żadnego mężczyzny „doskonałego” w zgromadzeniu to na nią przechodził przywilej prowadzenia modlitwy.

Consolamentum można było przyjąć także na łożu śmierci. Wynikało to z wierzenia katarów, że pokuta jest zbędna, ponieważ księża, będąc grzesznymi w równym stopniu, nie mają prawa udzielać pokuty, a jeśli tylko grzesznik żałuje za swe grzechy, to zostaną mu one odpuszczone. W przypadku jednak nagłego wyzdrowienia, po człowieku, który przyjął takie *consolamentum* spodziewano się, że przyjmie je ponownie, nie z powodu strachu, ale wewnętrznej potrzeby⁶.

Jak wspomniałem wcześniej kataryzm był jednak ruchem/zgromadzeniem rewolucyjnym i „totalnym”, ponieważ wprowadził swoją własną hierarchię i wizję kościoła, ale także, o czym chcę teraz wspomnieć, wydawał własne pisma albo interpretował i dostosowywał do swojego światopoglądu pisma już istniejące. Co ciekawą cechą charakterystyczną owych „dzieł” jest sugestywność literacka, ten-

6 Steven Runciman *Średniowieczny manicheizm*, Gdańsk 1996, s. 150

dencja do materializmu, zainteresowanie sprawami seksu i duża doza fantazji⁷. Z zachowanych pism najbardziej znanymi są *Przesłuchanie Jana* (*Tajemna wieczerza*) oraz *Widzenie Izajasza*. Pisma te, otoczone często wizerunkiem natchnionego duchownego, były zazwyczaj tłumaczeniami pism bogomiłowi i w dużym stopniu wypaczały wiarę chrześcijańską, głosząc np. pogląd, że Chrystus nie może stać na równi z Ojcem; mógł jedynie być aniołem albo synem Boga.

SCHYŁEK RUCHU KATARÓW

Podsumowując historię i filozofię katarów, należy zauważyć, że był to ruch niezwykły na skalę historyczną. Tempo i intensywność rozprzestrzeniania się myśli katarskiej po Europie, łatwość zjednywania sobie wiernych, którzy z narażeniem życia bronili swojej wiary, na dwa wieki uczyniły ze zgromadzenia katarów poważnego konkurenta dla Kościoła katolickiego. Niebywała była także sama idea ruchu, który, nie mając wyraźnego „lidera” ani założyciela, całkowicie zerwał z istniejącą tradycją, próbując (często udanie) stworzyć nową religię praktycznie od nowa. Prawdą jest oczywiście, że nie udało się to, gdyby nie wsparcie możnych, szczególnie w Langwedocji. Należy jednak zauważyć, że katarzy nie mieli im nic do zaoferowania w zamian, a pomoc bogatych połączona była często z wiarą w głęboki sens całego ruchu.

Schyłek i upadek całego ruchu był jednym z dramatyczniejszych momentów w całym średniowieczu. Tzw. „wojny albigeńskie” toczone przez 20 lat na terenach południowej Francji charakteryzowały się wyjątkową brutalnością (wsławił się nią głównie Szymon z Monfort, przywódca całej krucjaty), ale wielokrotnie pokazały także jak silne wewnętrznie było to zgromadzenie i określiło granicę poświęceń, do których zdolni byli jego wyznawcy. Cała krucjata, mająca także podłoże polityczne (królowi Francji Filipowi II Augustowi zależało na odzyskaniu dużych i bogatych terenów na południu kraju, których władcy wspierali katarów) doprowadziła do niemal całkowitego zaniku ruchu katarów. Część jednak z tych, którzy przeżyli wojny schroniła się w Pirenejach, gdzie żyli jeszcze kilka stuleci.

Ponowne zainteresowanie kataryzmem, po względem historycznym jak i religijnym, nastąpiło na początku XX wieku. Wówczas to Antonin Gadal i Jan van Rijkkenborgh rzucili nowe światło na badania na tym zjawiskiem, a także przywrócili zwykłym ludziom pamięć o nim. Do dziś na południu Francji, w Pirenejach, czy w Hiszpanii w prowincjach Aragonia i Nawarra istnieją zgromadzenia katarskie, które próbują choć w części naśladować swych poprzedników sprzed ośmiu stuleci.

PIOTR WALDO I UBODZY Z LYONU

Podczas gdy katarzy otwarcie głosili zerwanie z instytucją Kościoła i osobą papieża, czyniąc ze swojego ruchu indywidualną gałąź, przykład waldensów jest jego przeciwieństwem. Fakt, iż został w ogóle uznany za ruch heretycki i objęty ekskomuniką uznają się często za wyraźny przykład niekompetencji władz kościelnych⁸. Jest to bowiem jedyny ze średniowiecznych ruchów heretyckich, który przetrwał

7 Malcolm Lambert *Średniowieczne herezje*, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 176

8 Malcolm Lambert *Średniowieczne herezje*, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 100

do dzisiejszych czasów⁹ i ma swych zwolenników we Włoszech i krajach Ameryki Południowej.

Początek istnienia całego ruchu wiąże się najczęściej z postacią Piotra Waldo (znanego także jako Valdo, Valdès albo Valdesio), który w roku 1170, zafascynowany legendą o św. Aleksym, sprzedał swój majątek, zarobione pieniądze rozdał ubogim i stał się głosicielem idei dobrowolnego ubóstwa. Swej drogi w wierze szukał przy pomocy Nowego Testamentu, a gdy zaczęła się wokół niego zbierać grupka wiernych zlecił przetłumaczenie Pisma Świętego na język prowansalski. Właśnie owa dbałość o bycie blisko Pisma i przykładanie dużej wagi do jego lektury wyróżnia Valdo spośród innych wędrownych myślicieli tamtego okresu.

Publiczna krytyka duchowieństwa, wzrost zainteresowania ruchem wśród ludu oraz uzurpowanie sobie prawa do głoszenia kazań doprowadziło Valdo do konfliktu z papieżem. W 1179 wybrał się wraz z kilkoma swoimi zwolennikami do Rzymu na trzeci sobór laterański, chcąc uzyskać zgodę na głoszenie kazań bezpośrednio od papieża. Zgodnie z relacją Waltera Mapa waldensi, „przepytani z najłatwiejszych zagadnień” nie potrafili odpowiedzieć na żadne pytanie i zostali wyśmiani. Sam Valdo także nie doczekał się tego, czego chciał. Papież Aleksander III zezwolił waldensom na indywidualne praktyki we własnym gronie, zgodę na publiczne głoszenie kazań pozostawił jednak w kwestii miejscowego biskupa, który takiego zezwolenia Valdo nie wydał.

Zgodnie z ustępem z Dziejów Apostolskich, że „trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi” Valdo nie przestał głosić kazań, co spowodowało na niego i kilku innych wędrownych kaznodziej tytuł heretyka i ekskomunikę na mocy dekretu *Ad Abolendam* z roku 1184. Dokument ten całkowicie zmienił sposób walki z ruchami heretyckimi i był początkiem średniowiecznego ruchu inkwizycyjnego. Od *Ad Abolendam* walka z herezją przestaje być sprawą lokalnych biskupów, ale jest sprawą ponadnarodową. Odtąd prześladowani byli nie tylko członkowie konkretnych zgromadzeń heretyckich, ale także wszyscy, którzy im pomagają lub mają z nimi jakiś kontakt.

Bulla z 1184 nie osłabiła jednak zapału waldensów. Wręcz przeciwnie – po wydaleniu z Lyonu osiedli w Lombardii i stali się bardziej radykalni. Nie uznawali oni władzy papieskiej, oraz innych przedstawicieli hierarchii katolickiej. Uważali także, że zostali niesłusznie ekskomunikowani, ponieważ żaden z duchownych nie ma prawa, by tego dokonać. Podobnie jak katarzy, waldensi także utworzyli swoją własną hierarchię duchownych: diakonów, prezbiterów i biskupów. Głosili, że mają prawo spowiadać i odpuszczać grzechy członkom swojej organizacji. Waldensi odrzucili czyściec oraz cudy za wstawiennictwem świętych. Nie uznawali świąt i wymaganych wówczas odpustów oraz modlitw w intencji zmarłych. Z modlitw zostawili bowiem tylko *Ojcze Nasz*. Kładli oni również nacisk na bezpośrednie rozumienie tekstu Pisma Świętego.

9 Enrico Ripelli *Herezje chrześcijańskie. Dawne i współczesne*, Warszawa 2008, s. 45

Najbardziej radykalnych z powyższych zasad nie akceptował jednak sam Valdo. Po cichu liczył on bowiem na powrót na łono Kościoła. Spowodowane prześladowaniami rozproszenie wiernych po całej Europie doprowadziło do rozłamów, które ostatecznie wykończyły cały ruch „od wewnątrz”. Waldensi z Lombardii, będący pod wpływem obecnego tam ruchu *humiliati* zaczęli prowadzić osiadły tryb życia oraz żyć z własnej pracy, co dla Valdo było nie do wyobrażenia, ponieważ waldensi mieli być wędrownymi kaznodziejami, żyjącymi z datków, jak to nakazuje Ewangelia. Tym jednak co doprowadziło do najpoważniejszego kryzysu był wybór Jana de Ronco na przełożonego całego ruchu, którym dla Valdo mógł być tylko Chrystus. Całe wydarzenie spowodowało wyodrębnienie dwóch grup: lionńskiej z Valdo i „ubogich Lombardczyków” ufających Janowi de Ronco.

Poza wspomnianymi dwoma grupami w całej Europie na przełomie XII i XIII wieku można rozpoznać jeszcze kilka większych na terenach Czech, północno-zachodniej Francji i północnej Hiszpanii. Żadna z tych grup nigdy nie była tak silna, by dorównać poziomem i organizacją katarom. Kryzysy wewnątrz grupy miały jednak swoje dobre strony. Kolejne mniejsze grupy wędrowały po całej Europie przynosząc mniej lub bardziej zmienioną myśl waldensów, co mogło przyczynić się do ich późniejszego sukcesu i niemożności zniszczenia do końca tego ruchu. Myśl waldensów znalazła zwolenników wśród przyszłych teologów reformatorskich i ewangelickich m.in. u Marcina Lutera. Dziś zresztą kościół waldensów należy do grupy kościołów protestanckich. Bowiem zdaniem Malcolma Lamberta „herezja tego ruchu narodziła się w dużej mierze w wyniku postawy zajętej wobec niego przez Kościół”¹⁰.

Wartym zauważenia jest bowiem fakt, że jednocześnie z ruchem Valdo, uznanym za heretycki, funkcjonowały w Europie zgromadzenia żebracze, które zyskały aprobatę papieża. Najśłynniejszym z takich ruchów są zdecydowanie franciszkanie, zakon założony przez św. Franciszka z Asyżu w 1209 roku. Obie postacie odróżniało jednak podejście do samego Kościoła i autorytetu duchownych. Św. Franciszek gotów był bowiem do bezwarunkowego podporządkowania się papieżowi i hierarchii kościelnej, a także był bardzo wrażliwy na kult eucharystii. Uważał on bowiem, że nawet najbiedniejszy i nieuczony kapłan godny jest szacunku, ponieważ jego dłonie dotykały ciała Chrystusa¹¹. Inne traktowanie ruchów Valdo i św. Franciszka wynikały również z odmiennego podejścia do zgromadzeń tzw. „ubogich” przez Aleksandra III i późniejszego Innocentego III. Ten drugi bowiem bardziej przychylny był wcielaniu nowych ruchów na łono Kościoła i „odczarowywania” ruchów uznanych wcześniej za heretyckie.

PODSUMOWANIE

Wiek XII i XIII to okres największych przełomów w myśli średniowiecznej, zachodzących nie tylko we Francji czy we Włoszech, ale także w Anglii i w Niemczech. Jest to także okres burzliwych zmian w Kościele katolickim, kiedy często zmieniający się papież i niepokój w samym Rzymie sprzyjały rozkwitowi nowych ruchów religijnych, później nazwanych heretyckimi. Powstałe w ciągu tych dwóch stuleci

10 Malcolm Lambert *Herezje średniowieczne* Gdańsk-Warszawa 2002, s. 118

11 Enrico Ripelli *Herezje chrześcijańskie. Dawne i współczesne*, Warszawa 2008, s. 47

zgromadzenia można jednak podzielić na dwie grupy: jedne, całkowicie odcinające się od Kościoła, nieuznające papieży oraz drugie, które za heretyckie uznane zostały przez brak zrozumienia lub ze strachu. Spośród wspomnianych przeze mnie w powyższej pracy ruchów do pierwszej grupy zaliczyć trzeba ruch katarów oraz pojedyncze przypadki Piotra z Bruis, czy Henryka Mnicha. Drugą grupę stanowić będą przede wszystkim waldensi. To właśnie ich przypadek i przypadek franciszkanów albo dominikanów pokazują, jak łatwo poprzez powierzchwną ocenę i brak chęci do zrozumienia czyjejś myśli niesłusznie (w moim mniemaniu) kogoś oskarżyć.

W swojej pracy najwięcej miejsca poświęciłem katarom i waldensom, ponieważ są to ruchy w tamtym okresie najbardziej znane i praktykowane do dziś, ale oczywiście nie są to jedyne ruchy heretyckie XII i XIII wieku. Nie jest to zapewne nawet nikły procent wszystkich koncepcji, które w owym czasie powstały. Zachęcam czytelnika do zapoznania się także i z nimi, gdyż są równie interesujące, a jak mówi stare przysłowie „nie zrozumiemy terażniejszości, nie znając przeszłości”.

BIBLIOGRAFIA

- Lambert M. *Herezje średniowieczne*, Gdańsk-Warszawa 2002
- Manteuffel T. *Narodziny herezji*, Warszawa 2008
- Riparelli E. *Herezje chrześcijańskie. Dawne i współczesne*, Warszawa 2008
- Runciman S. *Manicheizm średniowieczny*, Gdańsk 1996
- Świerzawski S. *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa 2011